Nr. 51. We Lwowie -- Czwartek dnia 20 Lutego 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedplata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Pontyfikat Leona XIII.

(MDCCCLXXVIII — MCMII)

Lwów 19 lutego.

„Lumen de coelo“.

JOACHIM
WINCENTY
RAFAEL LUDWIK
HRABIA PECCI
URODZONY
W MIASTECZKU
CARPINETTO
ROMANO
2 MARCA
1810
WYBRANY
NA NASTĘPCĘ
PIUSA IX
20 LUTEGO
1878
ZASIADA NA
STOLICY
APOSTOLSKIEJ
JAKO
LEON XIII
PAPIEŻ
W NIEPRZERWANEJ
KOLEI
NAMIESTNIKÓW
CHRYSTUSOWYCH
264-ty.

Srebrne gody blaskiem chwały opromienionych rządów obchodzi jutro ten, któremu Pan „koronę lat sędziwych złożył na głowę i uwieńczył go wieńcem łaski swej i sprawiedliwości“. Ćwierć wieku upływa od dnia w dziejach Kościoła pamiętnego, kiedy kollegium kardynałów na odbytem „conclave“, obrało 68-letniego starca, mons. Gioachima Pecci sternikiem nawy Piotrowej. Widocznie duchem mądrości Bożej owianym był ten święty zbór purpuratów, skoro wbrew zwykłym rozumowaniom ludzkim ten siwizną, oprószony starzec przez cały przeciąg swych rządów okazywał taką olbrzymią siłę ducha i potęgą woli, zadziwiał świat wielkością serca i nadziemską mądrością, iż słusznie Leona XIII. zaliczamy do najznakomitszych papieży, a przytem do rzędu tych niewielu, którzy najdłużej na stolicy namiestników Chrystusowych zasiadali.

Ku Miastu Świętemu zdążają rzesze pobożnych pątników i zwracają się dziś umysły i serca całej społeczności katolickiej, całego świata cywilizowanego, by uczcić króla nad króle a zarazem „sługę sług Bożych“, by oddać hołd temu, który wielkodusznem swem sercem ogarniał wszystkie narody, który jest dobrym ojcem wielkich a zarazem gorącym orędownikiem maluczkich, by w osobie jednego z największych papieży uczcić żywą personifikacyę zakonu prawdy i sprawiedliwości i najpodnioślejszych cnót ducha i serca współczesnej ludzkości...

Ojciec św. Leon XIII. ujrzał światło dzienne 2 marca 1810 r., w Carpinetto (Provincia Romana), położonem pośród malowniczych gór Sabińskich, w pobliżu polskiej Mentorelli, zamieszkałej przez OO. Zmartwychwstańców. Ojcem jego był hr. Luigi Pecci, matką hr. Anna di Prosperi-Buzzi; pierworodny ich syn otrzymał na chrzcie imiona: Gioachino, Vinzenzio, Raffaelle, Luigi. W dziecięcych latach używał późniejszy namiestnik Chrystusowy imienia Wincenty, dopiero przy oddaniu go do szkół zapisano imię: Joachim. Pierwsze nauki odbył wraz z bratem (mając lat 8) w kollegium jezuickiem w Viterbo; głównym jego kierownikiem był O. Leonardo Garibaldi T. J. W 14 roku życia ukończył kollegium, a ponieważ w tym czasie umarła matka jego, osierocony oddany został pod opiekę stryja do Rzymu, gdzie z całym zapałem oddawał się dalszym naukom.

Strata matki dotkliwie dała się uczuć obu braciom, dla których była nietylko cnotliwą i światłą kierowniczką, ale także źródłem owej miłości nieograniczonej, promieniejącej we wszystkich czynach Leona XIII. Hrabina Pecci zapobiegliwością swą podniosła fortunę domu; rodzina ta bowiem, choć bardzo starożytna, była w pierwszych latach zeszłego wieku podupadłą. Matka Leona XIII założyła wielką hodowlę jedwabników i na tem polu doszła do znacznego majątku, a równocześnie wzbogaciła całą okolicę.

Po utracie najlepszej z matek, pierwszem postanowieniem braci Pecci było: porzucić życie świeckie i wstąpić do zakonu OO. Jezuitów. Brat Joachima, Giuseppe Pecci istotnie tak uczynił, Joachim zaś za radą stryja wstąpił na uniwersytet „Collegio Romano“, gdzie w krótkim czasie zasłynął fenomenalnemi zdolnościami. Pomimo usposobienia nadzwyczaj żywego, uciechy świeckie nie miały dlań powabu. Najmilszem jego zajęciem była praca przy stoliku, a największą przyjemnością studyowanie klasyków rzymskich. W r. 1825 papież Leon XII ogłosił „lato miłościwe“; wówczas to po raz pierwszy zabrzmiało głośniej imię Joachima Pecci: jako przewodnik delegacyi słuchaczów uniwersytetu wygłosił świetną mowę łacińską i otrzymał oddzielne błogosławieństwo papieskie oraz złoty medal pamiątkowy.

Jak szybko Joachim Pecci postępował w naukach, dowodem fakt, że już w 21 roku życia ukończył wydziały: filozoficzny i teologiczny i otrzymał doktoraty tych nauk. Pomimo tego jednak niezaprzestał dalszego kształcenia się. W t. zw. „Akademii szlacheckiej“ w Rzymie słuchał praw i po ukończeniu nauk doktoryzował się. Jak wielką była skromność młodzieńca, wnosić można chociażby z tego, że święcenia kapłańskie przyjął dopiero po ukończeniu wszelkich nauk. „Gdybym wcześniej został kapłanem — mówił — przełożeni mieliby pewne względy dla tej godności; ja zaś chciałem, aby w nauce niczem się względem mnie nie krępowali.“

Ostatniego grudnia 1837 r. młody Pecci otrzymał święcenia z rąk spokrewnionego z rodami polskimi kardynała ks. Odescalchi, w kaplicy, w której dokonał żywota św. Stanisław Kostka, którego ksiądz Pecci obrał sobie za szczególniejszego patrona. Panujący wówczas papież, Grzegorz XVI, niezwłocznie mianował młodego kapłana swym prałatem domowym. Niedługo wszakże zajmował to stanowisko, wysłany jako delegat papiezki do Beneventu, a następnie do Umbryi i Perugii, zarządzał przez trzy lata temi prowincyami, należącemi podówczas do państwa papiezkiego. W ciągu tego czasu wykazał niezwykłe zdolności administracyjne, rozwój ekonomiczny tych prowincyi wiele zawdzięcza mons. Joachimowi Pecci: uregulował tam administracyę, wytępił grasujące od dawna rozbójnictwo, pobudował wzorowe drogi, pozakładał różne instytucye.

W r. 1841 mianował Grzegorz XVI ks. Pecci nuncyuszem w Brukseli, udzieliwszy mu poprzednio godności biskupa Damietty. Na trudnem stanowisku dyplomatycznem wykazał ks. Pecci niezwykłe zdolności. Jemu zawdzięczają szkoły belgijskie wprowadzenie kierunku wyznaniowego, religijnego i wskrzeszenia ongi słynnego a później zamkniętego uniwersytetu katolickiego w Leodyum. Dzięki zabiegom nuncyusza stanęło w Rzymie kollegium dla alumnów narodowości belgijskiej.

Po trzech latach pracy w Brukseli Joachim Pecci wrócił do Włoch, jako arcybiskup Perugii. Za powrotem zastał swego opiekuna, Grzegorza XVI na łożu śmiertelnem. Wkrótce na tronie Piotrowym zasiadł kardynał Jan Marya hr. Mastai-Ferretti, pod imieniem Piusa IX. Arcybiskup Perugii uczestniczył w godnościach koronacyjnych nowego papieża, poczem wyjechał z Rzymu na swe nowe stanowisko. Tu dostąpił w r. 1853 godności kardynała, a w r. 1860 smutnego dla Kościoła faktu zajęcia Piemontu przez wojska sabaudzkie. W 25 lat po otrzymaniu purpury zajął wybitne stanowisko kardynała-kamerlenga, tj. głównego zarządcy Watykanu.

W dniu 7 lutego 1878 umarł Pius IX, a kamerleng, według zwyczaju objął rządy Kościoła do czasu obioru nowego papieża. Kolegium kardynałów widziało w Joachimie P e c c i m godnego następcę i obrało go p a p i e ż e m w d. 20 lutego 1878, który zasiadł na stolicy Piotrowej jako L e o n XIII. Rok już 25 niesie ten wielki papież światło wiary po całym świecie, jednając dla Kościoła powagę nawet wśród obcych.

Pierwszem zwycięztwem dzisiejszego jubilata było złagodzenie jeśli nie ukończenie „kulturkampfu“. Za długoletnich rządów wielkiego papieża wzrósł potężnie rozwój nauki katolickiej, a papieztwo tryumfuje wobec całego świata. Dzieło misyjne rośnie i potężnieje; w ostatnich 10 latach liczba katolików w krajach misyjnych urosła o półtrzecia miliona. A ileż to nawróceń w świecie cywilizowanym! Wobec tak wielkiej powagi papieztwa nie dziw, że gdy Ojciec św. obchodził w r. 1888 złoty jubileusz kapłański, a w r. 1893 jubileusz biskupi, wszyscy monarchowie chrześcijańscy i niechrześcijańscy słali mu z darami wyrazy uwielbienia.

W dniu srebrnych godów pontyfikatu Leona XIII katolicy całego świata zwracają z dumą oczy ku stolicy Piotrowej, z dumą, bo „lumen de coelo“ jaśnieje całemu światu blaskiem sławy nieśmiertelnej. W tym dniu niezapomnianym miliony serc polskich korzą się przed „uwielbianym starcem“ i składają u stóp jego hołd i wyrazy niezgłębionej wdzięczności za gorącą miłość, jaką to szlachetne serce ukochało nasz nieszczęśliwy naród. W dniu uroczystym jubileuszu dajemy wyraz uczuć ogółu polskiego, życząc Ojcu św. by jeszcze długo sterował szczęśliwie i z chwałą nawą Piotrową i przyjął zapewnienie, że jak była tak i pozostanie *„Polonia semper fidelis!“*

Z bieżącej chwili.

Lwów 19 lutego.

Nadeszłe dziś telegramy stwierdzają w zupełności słuszność naszych wczorajszych uwag z powodu krwawych wypadków w Tryeście. Winni są socyaliści i anarchiści. Oni, uzupełniając się wzajemnie, wywołali rewolucyjne zamieszki, z planem z góry ułożonym. Długi też czas przedtem prowadzili agitacyę w tym celu wśród proletaryatu tryesteńskiego, a nawet przysłali do Tryestu międzynarodowych agitatorów.

Stwierdził też to prezydent ministrów dr. Koerber na wtorkowem posiedzeniu izby posłów, mówiąc, że „zaburzenia tryesteńskie wybuchły z poduszczenia jakiejś t e r r o r y s t y c z n e j o r g a n i z a c y i, wobec której należało użyć jak najostrzejszych środków“. „Demonstracye te wywołały żywioły, które nie uznają żadnych ustawowych przepisów, żywioły, które z łatwo zrozumiałych przyczyn pozostają w ukryciu i czekają w spokoju, kiedy na nie przyjdzie dzień“. „Wśród aresztowanych znajdują się ludzie, którzy przyzwyczajeni są do absolutnej bezczynności. Są to przeważnie ludzie młodzi, którzy za małą zapłatą, a za wiele przyrzeczeń zdecydowani są na wszystko, a podmawiani są przez ludzi, chcących korzystać z łupów. Państwo wobec takich ludzi musi postępować z całą surowością“.

Stwierdza to także i prasa wiedeńska a *Deutsches Volksblatt* kończy swoje uwagi zdaniem i przez nas wyrażonem: „Najgłówniejszą jednak rzeczą jest, aby wreszcie ująć tych ukrywających się za kulisami pociągaczy sznurków całego ruchu, tych reżyserów, którzy zawsze, gdy wybuch następuje, umieją znikać. Ci, którzy krzycząc i wrzeszcząc przeciągali ulicami miasta, bili szyby, łamali latarnie, niszczyli bruki a wreszcie w bezpamiętnym szale nastawiali piersi na śmiertelne strzały, to po największej części tylko ślepe narzędzia tych czynników, którzy ich tak długo judzili i szczuli, aż wybuchł płomień. Sami jednak inicyatorowie ukryli się bezpiecznie. A więc przedewszystkiem: dokładne i wszechstronne rozpatrzenie rzeczy, aby wreszcie raz związek między tymi, którzy nienawiść i niezadowolenie teoretycznie propagują a propagandą czynu publicznie wykazany został“.

* * *

Z P e t e r s b u r g a przesłano do *Polit. Corr.* jeszcze jeden półurzędowy komunikat o pobycie a r c y k s i ę c i a Franciszka Ferdynanda. Komunikat niema dość słów na wypowiedzenie, jak oboje carstwo, carowa matka i cała dynastya serdecznie przyjmowali gościa, jak go zatrzymać pragnęli, jakie mu dali upominki, jak go na dworcu kolejowym żegnali.

W paryzkich kołach dyplomatycznych obiega pogłoska o bliskiem spotkaniu k r ó l a a n g i e l s k i e g o z w ł o s k i m w (na Rivierze francuzkiej). Obaj monarchowie będą obecni na regacie międzynarodowej, która się tam d. 17 marca rozpocznie. Król włoski przybędzie incognito, angielski przyjmie go na swoim jachcie. Spotkanie to miał gabinet włoski uznać za konieczność polityczną i doradzał je królowi.

W nieszczęsnej H i s z p a n i i dojrzewa posiew masoński. Nie od roku i nie od dwu lat rozpoczęli sobie masoni gzy przeciw katolicyzmowi. Rozjuszona klęskami elementarnemi i uciskiem akcyzowym ludność poczęła się burzyć poprowadzono motłoch na kościoły i klasztory, które bezczeszczono, rabowano, palono, na księży i biskupów. Ale motłoch poduszczony jął się także gmachów i urzędów państwowych; swoją drogą socyalizm skorzystał, aby burzyć, palić, rabować fabryki. I tak nastało powszechne niszczenie kraju już i tak na umor znękanego. I historya ta idzie dalej i dalej, i coraz okropniej, i pokutuje srodze burżoazya masońska.

Równocześnie z anarchią t r y e s t e ń s k ą wybuchły ponownie rewolty w B a r c e l o n i e, miały wybuchnąć w R z y m i e, ale tu władza nie dozwoliła motłochowi wtargnięcia do miasta, a właśnie gabinet Zanardellego aż do przesady sprzyja socyalistom, którzy go też w Izbie posłów popierają. A n a r c h i ś c i b i o r ą z a ł e b i m a s o n ó w i s o c y a l i s t ó w. Rzym biednieje, gdyż cudzoziemcy go unikają a podatki ostatnie soki z ludności wypijają. I godna to uwagi rzecz, iż właśnie taki gabinet masoński i radykalny zabronił publicznej demonstracyi pod pomnikiem Giordana Bruno, na przekorę Watykanowi wzniesionemu i hucznemi demonstracyami masońskiemi czczonemu. Rząd ten forytować nawet będzie pielgrzymki na nowy jubileusz Ojca św., aby się mieszkańcy Rzymu podratowali. Tak to bieda nawet masonów uczy rozumu!

L i b e r a l i b e l g i j s c y, tj. masoni są rozjuszeni na socyalistów, z którymi ich splątała wspólna ansa do kościoła i z którymi zawierają przy wyborach pakta dla wywrócenia katolickiej większości parlamentarnej. Właśnie w ostatni wtorek zapustny lubi hulać burżoazya, tj. masonerya brukselska. A właśnie w ten dzień zachciało się socyalistom wyprawić groźne demonstracye. Wedle ustaw powołano więc pod broń milicyę, tj. właśnie osiadłe mieszczaństwo, burżoazyę. Zamiast bawić się, musiała milicya zabiegać tłumom socyalistycznym. Ale i rozruchy nie udały się w ogóle sprawcom, i szef ich, dep. Vandervelde kazał im ostatecznie rozejść się. Socyaliści zrobili fiasko, a kmotrzy ich masońscy mieli nauczkę, co to są socyaliści.

Do Londynu nadeszła z Konstantynopola wiadomość, że B u ł g a r z y przygotowują powstanie w M a c e d o n i i, które ma z wiosną wybuchnąć i że komitet agitacyjny udał się do rządu greckiego z żądaniem, aby żyjących w Macedonii Greków nakłonił do spółki z powstaniem, inaczej znowu powtórzą się prześladowania Greków.

Anglicy wściekają się z gniewu, ale podziwiać muszą D e w e t a, który osaczony na 14 mil naszych tak szczelnie, że „zając nie byłby mógł się wymknąć“ (jak piszą relacye angielskie) wymknął się jednak ze swymi kilkoma oddziałami, a przy nim właśnie był najszczuplejszy. Znużeni na śmierć pochodami żołnierze angielscy odżyli, gdy im powiedziano, że tym razem Dewet nie ujdzie. Ale uszedł. A nadto nadeszły nowe wiadomości o poszarpaniu Anglików na dwóch punktach.

* * *

Znany zatarg o przytułek św. Hieronima „dei Schiavoni“ — jak pisze rzymski korespondent warszawskiego *Słowa* — jeszcze nie jest zakończony i nawet bardzo daleko do końca. Hr. Coroniniemu, radcy ambasady austro-węgierskiej przy Watykanie, udało się utworzyć drugi komitet dalmacko-włoski, który przyjął

Jonas Lie. 12

Złe moce.

ROMANS.

(Ciąg dalszy).

Ale nie znachodził dobrych przyjaciół. Przez tego i owego odtrącony, powracał znowu z uporem pijaka i każdego, o którym przypuszczał, że może go czemś uraczyć, napastował swojem ciągłem:

— Dobrzy przyjaciele...

Zbliżał się właśnie do Abrahama, lecz przyskoczyła do niego matka Hoiby i odepchnęła go, krzycząc:

— Idź precz, pijaku!

— No, no... Dobrzy przyjaciele... dobrzy przyjaciele — wołał jeszcze za Abrahamem, chociaż ten wraz z towarzyszami był już za progiem szynkowni.

* * *

Następnego dnia siedział Klaus w kantorze swego ojca. Popołudniowe słońce padało skosem poprzez zielony, obszerny pult na zawieszoną na ścianie mapę, pstrą czerwonemi, żółtemi i niebieskiemi liniami, oznaczającemi drogi okrętów.

Klaus postawił księgę główną sztorcem, aby się zasłonić przed promieniami słonecznemi i sprawdzać rachunki, które mu pozostawił ojciec, zanim odszedł do banku oszczędności.

Zaklął z cicha. Jak nieznośnie razi go w oczy to jaskrawe, ostre światło wiosenne. Już po raz trzeci rozpoczynać musi dodawanie tej długiej kolumny liczb!

Powstał, przeszedł się kilka razy po pokoju, a potem umoczył ręcznik w miednicy i chłodził sobie skronie. Nie na wiele mu się to przydało; znowu umoczył ręcznik, a wreszcie zanurzył wprost czoło w miednicy.

Spostrzegł fajkę, której cybuszek wyglądał z pudełka z tytoniem; zbliżył się do niej i począł machinalnie ją nakładać. Równocześnie jakieś wesołe wspomnienie wywołało uśmiech na jego twarzy.

— Ah, co mi z fajki — i porzucił ją.

— Byle się tylko ojciec nie dowiedział o tem, co wczorajszego wieczoru się działo — zaczął przemyśliwać — byłaby awantura. To nie jest zabawa! Nie tak powinna się młodzież bawić — przedrzeźniał tonem ojca.

Wziął się znowu do rachunków.

— Do dyabła, ten człowiek na ulicy rąbie lód, jak gdyby walił mię pałką po głowie.

Wtem ktoś poruszył się za drzwiami. To listonosz wrzucał gazetę do skrzynki.

Klaus wyjął ją, zasiadł na fotelu ojca i wygodnie się rozparłszy, począł czytać.

...spadziste wzgórze, na którem stoi zbór, ma oświecać księżyc, a miasto tymczasem niech wydaje pieniądze na oświetlanie zaułków, aby marynarzom wygodniej było bójki staczać...

Podskoczył na fotelu.

...pijaństwu i skandalowi mamy świecić pochodnią, a uczciwi ludzie niech nogi łamią w ciemnościach...

— Hi, hi, hi — zaśmiał się — wojna rozpoczyna się na nowo. Nie zły artykuł! Redaktor Tröan umie posolić.

Złożył dziennik starannie, rzucił go na pult ojca, otworzył okno i począł z niego wyglądać.

Szedł właśnie agend Thesen z adwokatem Garderem. Z kieszeni agenta wychylała się gazeta; on sam, wymachując palącem się cygarem, mówił z zarozumiałym uśmiechem do adwokata:

— To jedno jest proste, pojedyncze, zrozumiałe; spadziste wzgórze...

Poszli dalej.

— Może też rzeczywiście ojciec ma słuszność — rozmyślał Klaus. — Jeżeli się sprawę wszechstronnie rozważy... Wspaniałe powietrze. Prawdziwa rozkosz niem oddychać.

Zamknął okno i wziął się znowu do rachunków. Kończył ostatni, gdy wszedł ojciec.

Dyrektor wpadł raczej, niżeli wszedł do pokoju, rzucił zwój papierów na pult, dobył, jak zwykle, kluczów, otworzył szufladę i przerzucał między papierami.

Klaus nie mógł się dopatrzeć na twarzy ojca niczego, coby wskazywało, że wie o wczorajszym wybryku. Widocznie ojciec miał zamiar zaraz odejść, gdy nie zrzucił ze siebie płaszcza.

Dyrektor wziął gazetę do ręki, spojrzał na artykuł, ale z pewnością już go pierw czytał, bo zaraz gazetę złożył i schował do kieszeni.

— Czy odejdzie, czy zostanie — myślał Klaus.

Dyrektor, pogwizdując, przeszedł się kilka razy po pokoju, potem usiadł na sofie, skórą obitej i bawił się swoim pękiem kluczów. Aż nagle zapytał:

— Co to za awantury wczoraj wyprawiałeś? Całe miasto mówi o tym skandalu!

— Skandal? Kto śmie opowiadać, że ja dopuszczam się skandalu? — zaryzykował, miną nadrabiając Klaus. Chciał najpierw zbadać grunt, dowiedzieć się, co doszło do uszu ojca.

— Żadnych wykrętów, smarkaczu! — zagrzmiał dyrektor, a żyły posiniały mu na czole. — Chcę wiedzieć czystą prawdę.

— Mówiłem tylko, że to nie ja byłem tym, który...

— Nie ty! Słuchaj Klaus! mów prawdę, jak było. Nie wątpiłem nigdy, że, gdy się zwrócę do mego syna po jakieś wyjaśnienie, dowiem się czystej prawdy.

— Nie wiedziałem dotąd, że jestem takim łotrem — zawołał Klaus gwałtownie i zerwał się z krzesła.

— Zdaje mi się, że pozwalasz sobie być w obec mnie niegrzecznym. Nie waż się więcej...

Klaus usiadł napowrót, pochylił głowę, ale postać jego wskazywała, że zaciął się i że bunt w nim szaleje.

— Podczas gdy inni młodzi ludzie w pocie czoła pracują, aby dojść do czegoś, ty kalasz tylko nazwisko twoje i twego ojca.

— Jeżeli ojciec tak sądzi, to... — zasyczał syn przez zaciśnięte zęby.

— A właśnie jest doskonała chwila do robienia skandali — przedrwiwał dyrektor — teraz, kiedy twój ojciec wytoczył otwartą walkę dyrektorowi policyi. Rzuci mi on mego własnego syna na głowę!

— Policya niema tu nic do czynienia, chyba że ojciec sam pójdzie i jej opowie... Abraham postarał się już o to.

— Abraham Johnston? A więc on był także z wami?

(C. d.n.)

protektorat Austryi, ale pierwotny komitet protestuje zawsze. Zdaje się, że przyjdzie do procesu. Tymczasem bawi tutaj jako delegat ks. Mikołaja Czarnogórskiego p. Wojnowić, aby od Watykanu uzyskać udział Serbów z dyecezyi Antivari. Watykan już uczynił koncesyę, obiecując, iż nowa bulla w tej sprawie nosić będzie tytuł; „Pro Croatica Gente et catholicis Serbis dioceseos Antivari", ale Czarnogóra domaga się, aby jeden z Serbów zasiadał w zarządzie przytułku i seminaryum przyszłego i aby w bulli przyznany był arcybiskupowi Antivari tytuł: „primas totius Serbiae". Austrya natomiast zwalcza te warunki, upatrując w nich widoki polityczne, czy to ks. Mikołaja, czy ks. Karadżeordżewicza, pretendenta do tronu serbskiego (żonatego z córką ks. Mikołaja), czy też młodego ks. Mirka Czarnogórskiego, na Serbię. P. Wojnowić doręczył ultimatum kardynałowi Rampolli i być może, iż stosunki będą zerwane.

Kronika.

Lwów, dnia 19. Lutego 1902.

Kalendarzyk.

Czwartek d. 20 lutego rz. kat. św. Nicefora; grecko katol. 7 lutego św. Parftenija. Wschód słońca 7·06, zachód 5·23. Kalendarz słowiański Ludomił.

Piątek d. 21 lutego rz. kat. św. Eleonory P.; grecko kat. 8 lutego św. Fteodora S. Wschód słońca 7·05, zachód 5·24. Kalendarz słowiański Onosława.

Sobota 22 lutego rz. kat. św. Piotra Katedry; gr. kat. 9 lutego św. Nykyfora Mucz. Wschód słońca 7·03, zachód 5·26. Pełnia. Kalendarz słowiański Wrocisława.

Z okazyi rozpoczynającej się z dniem 20 lutego niezwykłej w chrześciaństwie uroczystości, bo 25, letnich rządów Ojca św. Leona XIII. nad Kościołem, Ks. d. Józef Bilczewski, arcybiskup lwowski wydał kurendę, w której tłumaczy, w czem tkwi główne źródło siły moralnej, którą Wielki Papież panuje nad światem.

Leon XIII jest bezsprzecznie mężem niezwykłej mocy; przyznają Mu to nietylko katolicy, ale i ludzie poza Kościołem stojący. Nawet Jego przeciwnicy uchylają czoła przed Jego przymiotami niepospolitymi. Jednak nie w tych darach i osobistych zaletach, któremi Bóg duszę Jego ozdobił i wzbogacił szukać nam głównej przyczyny siły, mocy i powodzenia. Wypływają one w pierwszym rzędzie z apostolskiego urzędu Papieża, z tego przywileju, że Leon XIII jest zastępcą Boga na ziemi, że przez niego sam Chrystus rządzi swoim Kościołem.

Następnie ks. arcybiskup omawia treść niektórych encyklik papieskich, a wreszcie rozporządza, co następuje:

1. W wigilię rozpoczynającego się roku jubileuszowego, t. j. 19 lutego o godzinie wpół do szóstej wieczorem należy przez pół godziny dzwonić we wszystkie dzwony, aby wiernym oznajmić wielkie i radosne zdarzenie.

2. W niedzielę drugą Wielkiego Postu odprawi się we wszystkich kościołach parafialnych i nieparafialnych, przy wystawieniu Najśw. Sakramentu w monstrancyi, uroczyste nabożeństwo. Podczas mszy św. będzie kazanie, zastosowane do uroczystości. Po mszy św. odmówi kapłan z ludem 5 Ojcze Nasz i Zdrowaś Marya, Wierzę i modlitwy za Ojca św., poczem suplikacye i „Te Deum".

3. W czasie mszy uroczystej urządzi Rządca kościoła składkę na Świętopietrze, zapowiedziawszy ją w niedzielę poprzednią, a zebrane datki prześle bezzwłocznie do Kancelaryi Konsystorza.

4. Dla dziatwy szkolnej Duszpasterze, względnie katecheci, tak dla szkół średnich jak i wydziałowych, urządzą osobne nabożeństwo w porze cieplejszej.

5. Właściwą i pożądaną jest rzeczą, aby w każdej parafii odbył się w ciągu rozpoczętego roku jubileuszonego uroczysty wieczorek ku czci Ojca św., przy pomocy komitetu, złożonego z obywateli miejscowych i okolicznych wsi, żeby i tym sposobem dać wyraz przywiązaniu do Ojca św.

6. Prawdopodobnie już z końcem kwietnia roku bieżącego odbędzie się pielgrzymka do Rzymu. Duszpasterze mają tedy zachęcić do niej parafian swoich, jakoteż do hojniejszej ofiary na świętopietrze, które pielgrzymi złożą u stóp Ojca świętego. O dokładnym terminie pielgrzymki dowiedzą się kapłani i wierni z dzienników.

We Lwowie w katedrze ks. Arcybiskup odprawi uroczystą Mszę św. o godz. 9., na którą są zaproszone miejscowe władze. O godzinie 10 ks. arcybiskup dr. Józef Weber odprawi drugą Mszę św. pontyfikalną, podczas której wygłosi kazanie zastosowane do uroczystości ks. Stanisław Załęski, superyor OO. Jezuitów.

Cesarz zamianował Adama hr Romera paziem.

Z okazyi złotego wesela arcyksięcia Rainera — jak telegrafują z Wiednia — cesarz złożył we wtorek wizytę parze arcyksiążęcej i zabawił przeszło trzy kwadranse. Po południu w pałacu arcyksiążęcym odbył się obiad, w którym wzięła udział deputacya obrony krajowej i deputacya honwedow, z ministrem hr. Fejervarym na czele.

Arcyksiążę przyjmował we wtorek wiele deputacyj, ktore mu wręczały adresy i dyplomy. Deputacya profesorów politechniki wiedeńskiej wręczyła mu dyplom honorowego doktora nauk technicznych, deputacya uniwersytetu wiedeńskiego dyplom honorowego doktora filozofii, deputacya akademii sztuk pięknych adres, mianujący arcyksięcia członkiem honorowym akademii. Oprócz licznych deputacyj przybyło wielu członków dworu i krewnych pary arcyksiążęj ze wszystkich dworów europejskich.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We czwartek dnia 20 bm. w szkole realnej (ulica Kamienna liczba 2) o godzinie pół do 7 wieczorem dr. Br. Gubrynowicz „O Juliuszu Słowackim" (Charakterystyka romantyzmu przed Słowackim. Utwory z lat młodzieńczych Słowackiego).

Komitet wystawy Towarzystw politechnicznego odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem dyrektora wystawy p. Eplera. Sekretarz komitetu p. Świeżawski zdał sprawę z dotychczasowych czynności komitetu. Wysłano cyrkularze do właścicieli fabryk podanie do namiestnictwa, do dyrekcyi kolei, podanie do ministerstwa oświaty, aby pozwoliło wziąć udział w wystawie szkołom zawodowym. Wysłano także zaproszenie do wzięcia udziału w wystawie do związku artystów we Lwowie.

P. Epler podniósł z uznaniem działalność lwowskiej izby handlowej w sprawie wystawy i wyliczał firmy polskie, które zgłosiły swój udział w dziale przemysłowym.

Wystawa zapowiada się świetnie; nadeszły tak liczne zgłoszenia, że niektórzy mowcy zwrócili uwagę, że dział przemysłowy trzeba będzie o wiele więcej rozszerzyć, niż to w pierwotnym było zamiarze komitetu.

Po dyskusyi nad niektóremi sprawami, które się wyłoniły, przystąpiono do wyborów. Do komisyi działu I wynalazków polskich wybrano prócz dyrekcyi pp: Łozińskiego, Rodakowskiego, Gawrońskiego, Fiediera, Machalskiego Henryka. Do działu prac członków towarzystwa politechnicznego wybrani pp: Bogucki, Lewicki K., Sosnowski, Teodorowicz, Bałaban, Skibiński, Pawlewski i Syroczyński. Do komisyi dla działu III wyrobów przemysłu artystycznego weszli pp: Franke, Drewnowski, Sadłowski, Gorgolewski, Sołtyński, Starkel, Wczelak i Rebczyński. Wszystkie te komisye mają prawo kooptacyi. Na tem posiedzenie komitetu zamknięto.

Rada m. Lwowa odbędzie posiedzenie we czwartek 20 bm.

Policyanci lwowscy powinni koniecznie otrzymać nowe instrukcye. Bardzo wiele obecnie otrzymujemy skarg na ich nietakt, na brak oryentowania się, czego ofiarą padają często ludzie najniewinniejsi. Tak np. wczoraj policyant nr. 62 aresztował w południe chłopca, który idąc z fabryki do domu na obiad, zatrzymał się około kawiarni wiedeńskiej i przypatrywał szybującym wagonom elektrycznym.

Na inspekcyi policyjnej oświadczył, że aresztował go za to, że: stał i patrzał. Naturalnie chłopca wypuszczono zaraz, ale wstyd, o jaki go ów policyant nabawił, smutnie się może odbić na chłopcu, zwłaszcza, że żadnego zadośćuczynienia nie otrzymał.

Z izby sądowej. Dzisiejsza rozprawa Regera i towarzyszy rozpoczęła się w wielkiej sali sądowej ogłoszeniem uchwały trybunału, skazującej w drodze dyscyplinarnej za nieprzyzwoite zachowanie się w sądzie Regera na 5 koron grzywny, względnie na 12 godzin aresztu, a Rychlickiego na 10 koron grzywny, względnie na 24 godzin aresztu. Przysłuchiwano następnie porucznika Czecha z 58 pp., który zeznawał zgodnie z aktem oskarżenia. Następnie powołali oskarżeni kilku świadków, między nimi Kolkiewicza, prezesa kasy chorych przemyskiej, który był w dniu 26 września świadkiem całego zajścia. Prokurator sprzeciwił się powołaniu tych świadków, a szczególnie Kolkiewicza, na którego teraz oskarżeni chcą całą winę zwalić, a któremu już teraz nic się stać nie może, ponieważ za zajścia w dniu 26 września został już ukarany.

Obrońcy prostują twierdzenie prokuratora: Kolkiewicza powołuje się na świadka nie dlatego, że został już za to samo skazany, ale dlatego, że Kolkiewicz jako wiceprezes kasy chorych w Przemyślu i jako świadek całego zajścia, najlepiej o wszystkiem będzie mógł świadczyć. Przewodniczący zarządził 15-minutową pauzę, po której oświadczył, że trybunał postanowił odmówić prośbie p. Regera z powodu, że okoliczności, na które ci świadkowie są powołani, nie stoją w żadnym związku z dzisiejszą rozprawą. Trybunał zgodził się na powołanie świadka Tadeusza Kolkiewicza. Następnie przesłuchiwano świadka porucznika 58 pp. Fidermuca, który zeznał obciążająco dla oskarżonych, a wreszcie przesłuchano żonę oskarżonego Rychlickiego.

Ruch pociągów ogólny między stacyami Czortkowem a Buczaczem na szlaku Stanisławów-Husiatyn podjęto napowrót dnia 18 bm. pociągiem nr. 1218.

Z Tarnowa piszą: Przygotowywana staraniem p. Zofii Dunajewskiej i ks. infułata Wałczyńskiego loterya fantowa artystyczna na dochód Towarzystwa pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo oraz schroniska św. Zyty dla sług, której termin oznaczono pierwotnie na dzień 10 bm., odbędzie się nieodwołalnie dnia 2 marca br. W dniu tym, podczas urządzonego w tym celu przez osobny komitet rautu, dokonanem będzie publicznie ciągnienie losów, poczem lista wygranych ogłoszoną będzie w dziennikach oraz rozesłaną zamiejscowym nabywcom losów, o ile ich adresy są komitetowi wiadome.

Począwszy od dnia 20 bm. urządza komitet w najętym lokalu hotelu krakowskiego w Tarnowie wystąwę fantów, które są ofiarowane łaskawie przez artystów zawodowych i amatorów obrazy olejne, akwarele, rysunki i przedmioty przemysłu artystycznego, śród nich, na czele prześliczne studya główek kobiecych: olejna Pochwalskiego, pastelą, Zygmunta Ajdukiewicza. Cena losu 1 kor., losy sprzedaje komitet, pozostałe zaś w dniu ciągnienia podczas rautu na sali kasyna. Wygranych 100.

Żonobójstwo. Z Wiednia donoszą, że zamożny bednarz, zamieszkały w dzielnicy Hernals, nazwiskiem Stefan Tippel, zjawił się we wtorek w policyi i zeznał, że zamordował swoją żonę. Uważano go z początku za obłąkanego. Dopiero wysłany na miejsce komisarz policyi stwierdził, że Tippel mówił prawdę.

Tippel był zazdrosny o żonę od dłuższego czasu, a zebrawszy dowody jej winy, zamordował ją. Następnie udał się do swojego szwagra i prosił go, by z nim szedł, nie mówiąc mu w jakim celu, na policyę, gdzie przy nim poczynił zeznania.

Licytacya skarbów rodzinnych. W Wiedniu odbędzie się w tych dniach, — na żądanie wierzycieli, którzy odrzucili wszelkie układy, — licytacya spuścizny po zmarłym członku izby panów, r. t. hr. Franciszku Falkenhaynie. Całe muzeum skarbów rodzinnych, gromadzonych przez kilka pokoleń, antyków, kosztowności, obrazów, monet, medali itd. — sprzedawane będzie przez przetarg publiczny. Najobfitszy jest oddział klejnotów, przedmiotów srebrnych i złotych. Śród pierwszych najcenniejszym jest naszyjnik z pereł, stary klejnot rodzinny Falkenhaynów, złożony z 528 pereł, które ważą 880 kar., z fermoarem z wielkiego szmaragdu w brylantach. Skarbiec srebra obejmuje przeszło 1.000 sztuk, a galerya zawiera cenne oryginały starych mistrzów.

W Szemacha, jak telegrafują z Petersburga, wydobyto dotąd z pod gruzów, zawalonych przez trzęsienie ziemi domów, 800 trupów. W okolicznych 30 wsiach, które również nawiedziło trzęsienie ziemi, zginęło 27 osób.

Najdłużej zasiadał na stolicy Piotrowej papież Pius IX, który panował 31 lat, 7 miesięcy i 22 dni, św. Piotr panował lat 25, Pius VI lat 24 (1775—1799), Pius VII lat 22 (1800—1823), Papież Leon XIII przeżył rządy pięciu papieży: Piusa VII, Leona XII, Piusa VIII, Grzegorza XVI i Piusa IX.

*

Słusznie.

Sędzia: Czy podsądny, gdy go spostrzeżono przy kradzieży, wołał również: na pomoc!

— Wołałem, panie sędzio.

— Dlaczego?

— Za dużo wziąłem na plecy, a żal było zostawić.

Wyjątek z krytyki teatralnej.

....W końcu należy się jeszcze pochlebna wzmianka suflerowi, za wyraźną, nawet w najdalszych rzędach krzeseł dobrze słyszaną dykcyę.

Ze stowarzyszeń.

„Rodzina" w Winnikach odbędzie doroczne walne zgromadzenie w niedzielę 23 bm. o godz. 2 popoł. w sali budynku „Nowy świat."

W kasynie urzędniczem lwowskiem odbędzie się w sobotę dnia 22 bm. przedstawienie amatorskie.

W Sokole lwowskim w niedzielę 23 bm. o godzinie 5 po południu wielki koncert muzyki wojskowej.

Tow. wzaj. pomocy dzierzawców ziemskich chrześcijańskich, założone w roku 1899, postanowiło się rozwiązać z powodu, że zgrupowało około siebie zaledwie 20 członków i nie mogło zebrać funduszów, aby rozpocząć działalność. Na walnem zgromadzeniu 15 bm. jawiło się tylko 11 członków, nie mogło więc ono powziąć uchwały o rozwiązaniu towarzystwa, gdyż do ważności takiej uchwały potrzeba obecności dwóch trzecich członków. Ponieważ jednak i prezydyum i cała dyrekcya towarzystwa zrezygnowała, więc *de facto* towarzystwo przestało istnieć.

W Związku naukowo-literackiem odbędzie się we czwartek 20 bm. drugi odczyt dr. Eugeniusza Piaseckiego o nowych prądach w dziedzinie wychowania fizycznego. Odczyt poprzedni wzbudził niezwykłe zainteresowanie, więc uproszono prelegenta, aby wywody swoje o nowoczesnej gimnastyce uzupełnił drugim odczytem „o grach i zabawach ruchowych". Równocześnie uwzględni prelegent kwestye poruszone w dyskusyi zeszłego czwartku, które wtedy wyczerpane być nie mogły.

Z Colosseum. Obecny program cieszy się takiem powodzeniem, że publiczność wypełnia Colosseum po brzegi. Gimnastycy na potrójnym drążku zachwycają niemniej jak poprzedniego programu imponującymi ćwiczeniami i bawią niezrównanym komizmem. Tercet les troi Bontes w kostyumach dobranych oryginalnie i wdzięcznie śpiewają piosenki japońskie, czarnogórskie i hiszpańskie. Niezmiernie komicznymi są La i Do przebrani karykaturalnie za włóczęgów śpiewając uliczne wesołe piosnki francuskie. Nawet duńską śpiewaczkę mamy sposobność słyszeć w osobie Ewy Halerówny, odznaczającej się wspaniałą i wdzięczną postacią i niemniej wdzięcznym i świeżym głosem.

Piosenka, w której się upaja zwolna winem, jest ponadto nietylko śpiewaną, ale i graną prawdziwie po mistrzowsku. Przytem taki oryginalny język. Znawcom psów możemy polecić przedstawienie Imansa, bo choć nie jesteśmy zwolennikami tresury zwierząt, musimy wyjątkowo przyznać, że to przedstawienie jest ładne, bo u psów tych, wybranych z czystych ras, nie czuć śladów bicia i głodzenia owszem wykonywają wszystkie sztuczki bardzo dowcipne i trudne, z zupełną swobodą, wesoło sobie podszczekując. The Niagara's dokazują na drucie nowych i niebywałych rzeczy. Mianowicie pani Niagara chodzi i biega po linie, mając nogi obute w wielkie koszyki, pan Niagar potrafi na tejże linie siedzieć na krześle za stolikiem, popijając wino, albo nawet jeździ po niej na kole.

Trupa gimnastyczna Trio Brandiny złożona z młodych i silnych ludzi wykonywa szereg ćwiczeń wolnych, tj. bez pomocy jakichkolwiek przyrządów gimnastycznych. Dalej zaś nad brzegiem Nilu dwóch ludzi-krokodyli i jedna prawdziwa kobieta w czerwonych trykotach i o niesłychanie długich nogach składają się we czworo i wyłamują sobie wszystkie członki. Wreszcie Les troi Denucé komiczni wirtuozi grają na różnych instrumentach i płatają mnóstwo komicznych kawałków, choć może w niezupełnie wybrednym guście.

Głosy publiczności.

W chwili, kiedy ogół nasz pod wrażeniem bolesnych wieści z Wrześni objawił tak potężnie swój patryotyzm i tyle okazał złotego, iście polskiego serca, przychodzi nam zwrócić się doń z nową, gorącą, a nie cierpiącą zwłoki prośbą. Prośba to również o ratowanie dziatwy, sierot z Poznańskiego, zdanych dziś na łaskę Bożą i litość dobrych ludzi! Pani *,*, córka starożytnej rodziny, wdowa pozbawiona w zupełności środków do życia, stanęła wśród nas, wśród współbraci z czworgiem swoich maluczkich. Dwojgiem jej dziewczątek zaopiekowała się już wielebna matka Darowska, przełożona zgromadzenia S. S. Niepokalanek, uosobiony anioł miłosierdzia; dwaj chłopacy wszakże pani *,*, jeden 9-cio, drugi 13-letni zginą dla Boga i Ojczyzny, jeśli dobroczynność nasza nie pospieszy im z rychłym ratunkiem. Odwołujemy się przeto do wszystkich, co zacni, a na ogromną nędzę ludzką tkliwi, odwołujemy się do każdej szlachetnej, nieobojętnej na łzy i niedolę bliźnich duszy, o datek dla tych nieszczęśliwych, na których od kolebki w możnym, świetnym niegdyś domu ciężka tragicznych losów zaciężyła ręka! Błagamy o datek dla dzieci poznańskich, aby ochroniwszy je od niebezpieczeństwa wychowania kosztem rządu pruskiego, nie pozwolić im przecież pomiędzy swoimi zmarnieć bez światła, bez nauki. Bóg, który „każdy grosz wdowi" liczy nam na zasługę i ten uczynek nagrodzi w setnasób! *Kazimierzowie Cieńscy, Róża Horodyska, Anna Mieszkowska, Marya Niemirycz, Ludwika Dobrowolska, Marya Mochnacka, Jadwiga Paparowa, ks. prałat Jan Gnatowski, ks. Zygmunt Gorazdowski, dr. Erazm Romanowski.* (Zanim słowa powyższe skreślono, zgłosiło się do podpisanych kilku z młodzieży akademickiej, przyrzekając dawać chłopcom tym bezpłatne lekcye prywatne do końca roku szkolnego, iżby przygotować ich należycie do szkół gimnazyalnych. Równocześnie na ręce p. Jadwigi Paparowej złożono: Kazimierzowie Cieńscy 40 k., Ludwika Dobrowolska 2 k., A. M. z Przemyślan 2 k., J. M. 2 k., Ludwik Bykowski 2 k., Bronisława Dobrowolska 2 k., Helena Czapelska 5 k., Anna Mieszkowska i Ludwika Wrabecówna 5 rubli, 1 k. i 20 h., ze ślubu p. Leszka Malczewskiego od pana młodego i drużbów zamiast bukietów 40 k., Aleksander Papara 10 k. — razem 105 koron 20 halerzy i 5 rubli. Redakcya nasza podejmie się chętnie pośrednictwa w dalszych składkach, wyrażając życzenie, iżby ten piękny poryw patryotycznych jednostek stał się błogosławionym zaczątkiem ofiarnego dzieła: pomocy dla poznańskich dzieci!)

MAŁY FEJLETON.

Nasz język.

W czasach każenia języka i zbyt dowolnego tłómaczenia jego prawideł, wydawnictwo tego rodzaju, jak krakowski *Poradnik językowy*, powinnoby znajdować się w każdym domu polskim. Pożytek i pomoc w nim byłaby wielka dla każdego, kto mowę ojczystą szanuje i pragnie wyrażać się poprawnie żywem czy pisanem słowem. W pierwszych dwóch zeszytach tego miesięcznika znajdujemy bardzo wiele uwag i wskazówek, godnych zapamiętania; osłuchaliśmy się z błędnemi wyrażeniami, z niewłaściwie stosowanymi zwrotami, przywyliśmy do wielu krzyczących i rażących grzechów językowych, na które składają się rozmaite złe wpływy i przyczyny, starajmyż się przynajmniej poznać te grzechy i o ile możności poprawić.

Wśród zajmujących artykułów *Poradnika*, znajdujemy list znanego artysty-malarza, Włodzimierza Tetmajera, następującej treści:

„Usłyszałem rzecz tak ciekawą i tak zdaniem mojem piękną, że nie mogę wytrzymać, aby z redakcyą *Poradnika* nie podzielić się tą nową zdobyczą.

Cytuję rozmowę dosłownie:

a) To nie on pisał...

b) Jak świat, nie on... Ja zaraz uznał po rzucie pisma.. Bo nauczyciel ma inny rzut pisma, ja mam inny, a to jest cyjsi inny rzut pisma.

Rzut pisma — czy to nie piękniejsze i nie bardziej obrazowe i nie silniejsze, niż „charakter pisma?" A przedewszystkiem własne, polskie określenie.

Gdyby to u nas sięgano częściej do skarbu, w całej czystości przechowanego w ludowym języku, o ileż mniej byłoby „will", „trotoarów", „trybuszonów", a nadewszystko różnych „izmów", „refleksyi" itp. „nadirowych" błazeństw jak np. „pod-" czy „nad scena" itp. Czy zamiast obserwować nie możnaby mówić: uważać? Przypatruję się uważnie, bo właśnie „obserwuję" coś po malarsku. Chłop pyta: Cóż pan robi? Odpowiadam: Patrzę, bo chcę zapamiętać tę okolicę... może namaluję... A chłop: Ehe, wiem, pan se uwazują... Rozwijające się dziecko patrzy bacznie na barwne przedmioty; mówi się o niem: ono se uwazuje...

Albo nie jest to pyszna nazwa drabinkarz, którą lud tutejszy (Bronowice pod Krakowem) oznacza — „karjerowicza"? „Sztylpy" lub „kamaszki" to u niego cholewki; „pantofle" — chodaki, „bicykl" — kółko, a „blejtram" malarski — krosno...

Cóż szanowna redakcya na to?"

Redakcya *Poradnika* w odpowiedzi na to, uważając wszystkie powyższe nazwy, z wyjątkiem „uwazować" za bardzo trafne, postanowiła utworzyć nowy dział w swojem piśmie pt. „Skarbonka" i zamieszczać w nim wyrazy rodzime starego lub nowszego pochodzenia, któreby pod każdym względem zasługiwały na przyjęcie ich do języka literackiego, zwłaszcza jeżeli zastąpić mogą rozpanoszony tam wyraz obcy; zarazem pragnie czerpać ze źródeł niezmąconej polszczyzny, mianowicie z dzieł dawnych pisarzy, przyczynków do ogólnego skarbca mowy naszej, przypominać i zalecać do używania czytelnikom wyrazy proste a dobre, rdzennie swojskie, zamiast których posługujemy się „pożyczanym kapitałem" obcym.

Sztuki piękne.

* **P. Henryk Skirmuntt**, twórca opery „Pan Wołodyjowski", napisał obecnie libretto do nowej opery p. t. „Powracająca baśń". Jest to fantastyczna historya, osnuta na tle wojen krzyżackich. Premiera „Pana Wołodyjowskiego" jest przeznaczoną na drugą połowę marca. Bawiący we Lwowie kompozytor opracowuje obecnie z wszystkimi solistami ich partye.

* **Witraże do katedry na Wawelu.** *Głos Narodu* ogłasza następujący protest: Niżej podpisani oświadczają, że wprawienie witrażów niemieckich, zamówionych do katedry na Wawelu, a nie mających ze sztuką nic wspólnego, jak się z pierwszego okazu przekonać można, uważają za pohańbienie najdroższej pamiątki, ubliżenie narodowej godności i wzywają ogół do energicznego protestu i żądania, by tego zamysłu nie urzeczywistniano. Podpisy: Jasieński Feliks; Julian Nowak, profesor uniw. jagiel.; Feliks Kopera, dyr. muz. narod.; Konstanty Laszczka, prof. akad. sztuk piękn.; Leon Wyczółkowski, prof. akad. sztuk piękn.; Stanisław Witkiewicz; Stanisław Wyspiański; Jacek Malczewski; Włodz. Tetmajer; Teodor Aksentowicz; Kazimierz Mokłowski; Jan Stanisławski, prof. akad. sztuk piękn.; architekt Hendel; Lucyan Rydel; Julian Fałat, dyr. akad. szt. pięk.; Napoleon Cybulski, prof. uniw.; Henryk Hoyer prof. uniw., dr. Michał Siedlecki, docent uniw. jagiel.; Emil Godlewski, prof. uniw. jagiel.; Franciszek Krzyształowicz, docent uniw. jag.; Józef Meehoffer, prof. akad. sztuk piękn.; dr. Wierzejski, prof. uniw. jagiel.; dr. Garbowski prof. un. jag.; Stefan Jentys prof. uniw. jag.; dr. Witkowski, prof. uniw.; dr. Jul. Szram, prof. un. jag.; Piotr Stachiewicz, wicepr. tow. sztuk piękn., prof. Franc. Bylicki; prof. Lubomęski, Jan Rozwadowski, prof. uniw. jag.; dr. Aleksander Rosner, prof. uniw.; dr. W. Łepkowski, prof. uniw. i dr. Leon Wachholz, dziekan wydziału lekarskiego.

* **O hetmanie ks. Ogińskim**, twórcy polonezów, ogłasza p. Michał Jelski, obywatel ziemski z Litwy, zajmujące wspomnienie, oparte na rodzinnej tradycyi, gdyż p. Jelski jest blisko z rodziną ks. Ogińskich spokrewniony. Oto kilka szczegółów z tego wspomnienia. Miłośnik i znawca niepospolity sztuk pięknych, Ogiński malował i grał na wielu instrumentach, szczególniej zaś był wybornym skrzypkiem. Znał muzykę gruntownie i komponował rozmaite utwory, między innemi pewną część powszechnie znanych polonezów, które wszystkie niesłusznie były przyznawane Michałowi Kleofasowi ks. Ogińskiemu. Hetman, obok muzyki, poświęcał się także literaturze: pisał poezye, satyry i bajki, które wychodziły bądź w Słonimie, z założonej przezeń drukarni, bądź też w Warszawie. Zamek swój w Słonimie uczynił punktem zbornym wszystkich słynnych artystów, literatów i w wolności ludzi znakomitych. Tam miał własną orkiestrę, w której niemal codziennie sam grywał pierwsze skrzypce lub solowe utwory i koncerty z jej towarzyszeniem — wobec licznego grona miłośników muzyki. Intonacyę miał czystą, smyczek płynny i śpiewny. Solowe koncerty grywał zwykle z pamięci, a ulubiony jego repertuar, wiadomy mi z tradycyi, stanowiły utwory następujące: 2gi koncert Rodego D-mol, z pięknym polonezem na końcu; 22, 24 i 28 koncerty Viottego, 2-gi koncert Kreutzera D-dur; waryacye G-dur Rodego; koncert Lamotego; koncert Hofmeistra. Grywał także z upodobaniem kwartety Haydna, Beethovena i Boceriniego. Posiadał dwoje skrzypiec drogocennych Stradivariusa; jedne z nich dostały się potem znakomitemu wirtuozowi, który na nich po całej Europie dawał z powodzeniem koncerty. Hetman, jak mi ś. p. ojciec opowiadał, był w towarzystwie niezmiernie miły i ożywiony; z sympatyczną powierzchownością łączył wyższe zalety umysłowe; z charakteru łagodny, czuły, stworzony był raczej na poetę, artystę, filantropa, niż na hetmana. Był też prawdziwym dobrodziejem sług swoich i poddanych.

* **„Mauru"** Paderewskiego w Nowym Jorku — jak teraz nadchodzą wiadomości — odniosło świetny sukces. Przedstawienie wypadło znakomicie. Mistrza Paderewskiego przyjmowano z zapałem. Bandrowski w roli tytułowej partyi wywarł głębokie wrażenie. Tak wśród przedstawienia, jak i po jego zakończeniu rozbrzmiewała olbrzymia widownia „Metropolitan Opera House" frenetycznymi oklaskami.

* **„Dwutygodnika** katechetycznego i duszpasterskiego" nr. 4 zawiera: X. F. L. Dyskurs o starych, drewnianych kościółkach. — X. Dr. J. Górka. Jubileusz 25-letni Pontyfikatu Leona XIII. — Ks. Szymon Krupiński. Egzorta o celu człowieka. — Katechezy dla 1 i 2 roku nauki w szkołach wiejskich. Lekcya XIII. — (Dok.) M-r. Czy etyka może się obejść Boga? — Poradnik katechetyczny i duszpasterski. — K. Recenzye. — Miscellanea. Wiadomości dyecezyalne. — Skrzynka na listy.

* **„La voix national"** („Głos narodu") — taki jest tytuł nowego, opozyjnego dziennika, który tymi dniami zacznie wychodzić w Paryżu. *La voix national* będzie zabarwienia nacyonalistycznego; będzie zatem zwalczać dreyfusardów, panamitów i masonów, w których ręku obecnie ster rządów we Francyi spoczywa. Dziennik ten będzie demaskował pisma stojące na żołdzie pruskim; Alzacya i Lotaryngia znajdą w nim gorącego orędownika. Wydawcą *La voix national* będzie p. Louis Dausset, mer Paryża. Młody ten, a bardzo energiczny i wybitny polityk był do niedawna profesorem w liceum „Stanislas". Dział polityki zagranicznej obejmie głośny pisarz, p. André Chéradam, autor dzieła „Europa wobec kwestyi austryackiej", jeden z niezbyt licznych polityków we Francyi, gruntownie obeznanych ze stosunkami politycznymi w środkowej i wschodniej Europie.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We czwartek „Cyganerya". Gościnny występ pny Bel Sorel.

W piątek po raz 1 „Przy telefonie", sztuka w 2 aktach Andrzeja de Lorde i Karola Foley — po raz 1 „Piękna grodniczka", fragment sceniczny w 1 akcie przez Stan. Krzywoszewskiego i po raz 1 „Miły gość", komedya w 1 akcie Jerzego Courtelina, przekład Zofii Wójcickiej.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Partya socyalno-demokratyczna odbyła we wtorek wieczorem w sali ratuszowej zgromadzenie z porządkiem dziennym: drożyzna i brak pracy. Przewodniczył p. Misiołek, referował poseł Daszyński, który przedstawił ogólny pogląd na brak pracy, wynikający z ustroju kapitalistycznego. W Galicyi brak pracy przypisuje referent nieudolnym rządom szlachty. Robotnicy muszą raz bezpośrednio powiedzieć sejmowi i gminie o konieczności zmiany teraźniejszego systemu. Stoją oni spokojnie przez trzy lata, z bronią u nogi, nie urządzając żadnych demonstracyj, ale wreszcie cierpliwość może się wyczerpać. Dalej omawiał p. Daszyński stosunki krakowskie, a mianowicie mówił o braku pracy, wysokich cenach żywności i o braku miejskiego Biura pośrednictwa pracy. W końcu postawił rezolucyę, wyrażającą opinię, że brak pracy jest wynikiem gospodarki kapitalistycznej, a w Galicyi rezultatem rządów szlachty, warstwy najbardziej zacofanej ekonomicznie, która prowadzi kraj cały do ruiny ekonomicznej. Bezrząd produkcyi kapitalistycznej da się usunąć tylko przez zaprowadzenie ustroju socyalistycznego.

Na dzisiaj partya socyalno-demokratyczna żąda utworzenia miejskiego Biura pracy z reprezentacyą robotniczą, surowej kontroli gminy nad cenami artykułów żywności, zniesienia akcyzy, taniego kredytu i rozpoczęcia bezzwłocznie robót około budowli publicznych, którym nie stoi nic na przeszkodzie. Rezolucyę tę uchwalono.

Następnie p. Hecker mówił o zajściach w Tryeście i zakończył wnioskiem, wyrażającym potępienie dla rządu, strzelającego do ludu, a sympatyę ofiarom. Wniosek ten, mimo sprzeciwienia się komisarza dr. Banasia, iż sprawa ta nie stoi na porządku dziennym, uchwalono, poczem zgromadzeni rozeszli się spokojnie.

Komisya budżetowa krakowskiej rady miejskiej zamknęła budżet na r. 1902 deficytem 151.025 koron. Deficyt ten znajdzie pokrycie w zapasach kasowych.

Z POZNANIA.

(Telefonem i pocztą).

— Towarzystwo ku zwalczaniu gry hazardowej postanowiło ogłosić konkurs na sztukę sceniczną dla teatru amatorskiego, na temat karciarstwa. Na sędziów konkursowych proszono: Sienkiewicza, Stanisława Wyspiańskiego i Józefa Kościelskiego. Sienkiewicz odpowiedział odmownie.

— *Gazeta Gdańska* donosi z Czerska: Ponieważ władze nie pozwoliły przedstawić „Karpackich Górali", odbyła się tego dnia zabawa z deklamacyami i śpiewami, a na zakończenie odegrano jeden akt „Karpackich Górali" — ale bez słów. W ostatniej chwili dopiero zgodził się wójt na urządzenie zabawy.

— *Wielkopolanin* opowiada, jakie umęczenie przechodzą teraz dzieci w szkole w Buku. Cały tydzień z rzędu pruscy nauczyciele zatrzymują teraz dzieci polskie codziennie jeszcze po dwie godziny, rzekomo za nieposłuszeństwo, bo w religii nie chcą odpowiadać. Ojcowie jedni po drugich dostają zapozew, aby się stawili do szkoły, ale nie idą, bo wiedzą, że tak czy tak nic nie zmienią. Dzieciom grożą nauczyciele, że pozostaną dwa lata dłużej w szkole. Każde dziecko z osobna wypytują, kto im zakazał odpowiadać, czy rodzice, czy może kto inny? Większa część dzieci oświadczyła po prostu: „Nie odpowiadam, bo nie rozumiem" i za to dostają „wegen Ungehorsam" co dzień dwie godziny aresztu. Niektóre z nich dawały wprost zadziwiające odpowiedzi tak np. na groźbę: „posiedzisz codziennie dwie godziny dłużej przez dwa lata w szkole" — „Dla Pana Jezusa uczynię to chętnie, chociażby jeszcze więcej." — Ależ Pan Jezus rozumie także, kiedy się modlisz po niemiecku!?" — Mnie Pan Jezus tylko rozumie po polsku i tylko po polsku do mnie mówi."

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— W miejscowości Wilki koło Kowna, trzej zamaskowani zbrodniarze napadli na mieszkanie księdza Nowickiego, a związawszy jego i domowników zrabowali przeszło 3000 rubli. Złoczyńców nie ujęto.

Telegramy i telefonematy.

Koło Polskie.

Wiedeń 19 lutego.

Koło polskie odbyło wczoraj rano krótkie posiedzenie, na którem uchwalono głosować w sprawie ogłoszenia stanu wyjątkowego w Tryeście za przekazaniem rozporządzenia rządowego komisyi. Uchwalono nadto głosować przeciw wszelkim innym w tej sprawie wnioskom nagłym.

Podczas głosowania nad odesłaniem sprawy tryesteńskiej do komisyi, pos. Danielak, Rotter i Stwiertnia wyszli z sali.

Rada państwa.

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń 19 lutego.

Sprawozdanie z wczorajszej dyskusyi nad stanem wyjątkowym w Tryeście uzupełniamy następującymi szczegółami.

P. Ellenbogen w dalszym ciągu swoich wywodów mówił: Mimo, iż prezydent ministrów starał się pozyskać sympatyę dla swoich zarządzeń, apelując do uczuć Izby, — mimo, że tę część wniosku mowcy, w której domaga się zasuspendowania namiestnika Tryestu przyjęli niektórzy posłowie śmiechem, mowca utrzymuje w całej pełni swój nagły wniosek. Następnie opisał p. Ellenbogen przebieg strejku, omawiał wydane przez rząd zarządzenia, opisywał, jak to wielkie tłumy ludności, przeciągające w zupełnym spokoju przez miasto, przyjęła policya z dobytą bronią. Jest to pierwszy błąd, który popełnił namiestnik. Także wymarsz żołnierzy był prowokacyą. Dalej opisywał krwawe zajścia, oświadczając, że nie jest prawdą, jakoby komenderujący oficer został trafiony kamieniem i upadł bez przytomności na ziemię; spadła mu tylko czapka, poczem on sam zakomenderował „ognia". Pewien podoficer, jako komendant innego oddziału kazał strzelać do uciekającego tłumu. Dwóch robotników, którzy wcale udziału w demonstracyach nie brali, żołnierze bezwzględnie strzałami zamordowali.

To jest mord, panie prezesie gabinetu! wołał Ellenbogen, (a socyaliści wtórowali mu żywymi głosami protestu.)

Następnie w gwałtowny sposób krytykuje mowca postępowanie wojska.

P. Schuhmeier woła: Że też ludy austryackie zasłużyły na takie rządy, to nie do uwierzenia.

P. Ellenbogen opisuje zajścia niedzielne, które rozpoczęły się ogłoszeniem sądów doraźnych; przy tej sposobności powybijano wiele szyb.

Dr. Koerber: Temu przecież nie może nikt zaprzeczyć.

P. Ellenbogen: Za wybijanie szyb nie karze się śmiercią. Następnie pokazuje kapelusz jednego z zastrzelonych robotników, wołając do prezydenta ministrów, wśród ogólnego poruszenia: Oto jest jeden z trofeów pańskiego namiestnika! Krwawe zajścia są zdaniem mowcy skutkiem postępowania namiestnika. Także w Bernie kilka lat temu przyszło z okazyi strejku do rozruchów, tam jednakże dzięki interwencyi człowieka uprzejmego, nie przyszło do rozlewu krwi.

Tym uprzejmym mężem był obecny minister sprawiedliwości Spens-Boden. Dalej atakuje mowca gwałtownie namiestnika, powiada, że ten wyraził nawet zamiar rozpędzenia wojskiem gminnej rady w Tryeście. Zaprowadzenie stanu wyjątkowego uznaje mowca za nieuzasadnione. Stało się to tylko dla ochrony namiestnika. Mowca nazywa dr. Körbera „takim samym biurokratą, jak jego poprzednicy". Dlaczego przed dwoma laty w Pradze, gdy sytuacya była również niebezpieczną, można się było obejść bez stanu wyjątkowego. Takie zwalanie winy na anarchizm nie jest odpowiedniem. Krwi przelanej winien jest bezpośrednio zarząd Lloydu a nikt inny. Rząd dr. Körbera, który dotychczas robił wrażenie, że pragnie pokoju i słuszności, nie powinien się identyfikować z namiestnikiem, którego dalszy pobyt w Tryeście jest niebezpieczny i oznaczałby drażnienie ludności. Mowca apeluje tedy gorąco do izby, aby zgodziła się na jego nagły wniosek.

Prezydent hr. Vetter przywołał następnie p. Ellenbogena za obrażające słowa jego mowy do porządku. (Żywe protesty u socyalistów).

P. Schuhmeyer woła: Kpimy sobie z tego.

P. Seitz: Precz z namiestnikiem Tryestu.

Prezydent ministrów dr. Koerber oświadcza, że przedewszystkiem musi zwrócić się przeciwko gwałtownym atakom Ellenbogena na siłę zbrojną. Te ataki na postępowanie wojska, wobec tego wszystkiego, co mi urzędowo doniesiono i co dotychczas stwierdzono, są bezpodstawne. Wojsko było atakowane, a jeżeli oficer komenderujący trafiony kamieniem padł, nie pozostawało wojsku nic innego, jak użyć najostrzejszych środków obrony. Wojsko spełniło swój obowiązek, a wszelkie oskarzenia podnoszone w tej mierze, są zupełnie nieuzasadnione. Śledztwo wykaże, o ile urzędowe sprawozdania są wierne i dokładne, oraz czy ataki posła Ellenbogena są usprawiedliwione. Zarządzenia wyjątkowe w tym wypadku nie są wcale środkiem politycznym. Musiało się to stać, aby wystąpić stanowczo przeciw rozpanoszeniu się anarchizmu. Gdyby rząd nie był tego uczynił, byłby ściągnął na się zarzut, że nie chroni mienia i życia ludności, oraz spokoju publicznego. Jeżeli w tak brutalny sposób naruszono spokój i porządek publiczny, jak to było w Tryeście, nikogo nie może dziwić zaprowadzenie stanu wyjątkowego. Odpowiedzialność nie spada na rząd, lecz na tych, którzy rzucili w tłumy zarzewie buntu.

P. Ellenbogen woła do prezydenta ministrów: „Pan nie jesteś policyantem!"

Prezydent Izby Vetter przywołuje Ellenbogena do porządku, zaznaczając, że to już przechodzi wszelkie granice.

Dr. Koerber: W takich wypadkach należy postąpić z jak największą surowością. Jeszcze raz mogę podnieść, że rząd zdecydował się na ten krok po dokładnem zbadaniu stosunków i przyjmuje całą odpowiedzialność za te zarządzenia. Z przytoczonych tedy dowodów uważa prezes gabinetu zaprowadzenie stanu wyjątkowego za uzasadniony. Stan ten pozostanie dopóty, poki nie powróci spokój, a mowca ma nadzieję, że nastąpi to w krótkim czasie. Z mojego stanowiska nie mogę zgodzić się — mówi dr. Koerber — na te postulaty dra Ellenbogena, które domagają się zniesienia stanu wyjątkowego i zasuspendowania namiestnika.

Następnie zabierali głos pp. Ploj i Hortis, poczem dyskusyę zamknięto. Jako mowcy jeneralni przemawiali posłowie Zazworka i Bartali. Izba uchwaliła nagłość wniosku Kathreina, a odrzuciła ją co do wniosku Ellenbogena. Przystąpiono więc do obrad nad *meritum* wniosku.

P. Ellenbogen w dłuższym wywodzie uzasadnił *meritum* wniosku, zarzucając władzom, że zakazały ogłaszać w Tryeście przebiegu obrad rady państwa. Zdaniem mowcy prezydent ministrów ani jednem słowem nie uzasadnił właściwie potrzeby stanu wyjątkowego.

Poseł Ellenbogen wnosi w końcu wybranie natychmiastowe osobnej komisyi z 37 członków, któraby rozpatrzyła całą sprawę i w ciągu 3 dni zdała sprawozdanie. Po przemówieniu posła Derschatty uchwaliła Izba wybrać na jutrzejszem posiedzeniu komisyę złożoną z 37 członków, z poleceniem, aby przeprowadziła dochodzenia i w ciągu 8 dni zdała sprawę.

Następnie przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad kolejami bośniackiemi.

Wiedeń 19 lutego.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów, w dyskusyi nad

kolejami bośniackiemi

przemawiał p. Ivczević, poczem dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych.

Mowca generalny p. Kaftan oświadczył, iż rząd mimo to, że przy rokowaniach z Węgrami o koleje bośniackie chciał zapewnić interesom austryackim pewne prawa, poniósł klęskę, gdyż nie mógł przeprowadzić swych żądań. W końcu mowca oświadcza, że głosować będzie za przedłożeniem, aby Dalmacya otrzymała korzystniejsze niż dotąd połączenia kolejowe. Po przemówieniu drugiego mowcy generalnego p. Berksa, przystąpiono do dyskusyi szczegółowej, poczem obrady przerwano.

Następne posiedzenie dziś przedpołudniem.

Między odczytanemi na wczorajszem posiedzeniu interpelacyami, znajdowała się interpelacya pp. Kubika, Olszewskiego i tow. do ministra sprawiedliwości i spraw wewnętrznych w sprawie postępowania policyi lwowskiej podczas demonstracyi młodzieży szkolnej.

Posiedzenie środowe.

Wiedeń 19 lutego.

Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęto się o $^1/_4$ na 12.

Odczytano interpelacye i wnioski, między tymi interpelacyę p. Fijaka i tow. do ministra kolejowego, w sprawie pomostu kolejowego w Swoszowicach, linii Oświęcim-Skawina.

Przed przejściem do porządku dziennego p. Skene, jako przewodniczący komizyi ekonomicznej, odpowiadając na zapytanie pewnego posła na jednem z ostatnich posiedzeń, oświadczył, że komisyi potrzeba jeszcze przynajmniej 14 dni do ukończenia elaboratu o handlu terminowym zbożem; mowca prosi Izbę, by pozostawiła komisyi czas do pracy i zapewnia, że komisya będzie się starała uczynić zadość życzeniom Izby.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do dalszej dyskusyi nad

kolejami bośniackiemi.

Pierwszy przemawiał p. Ofner przeciw przedłożeniu, ponieważ nie daje ono Dalmacyi bezpośredniego połączenia z Austryą.

Następnie mówił minister kolei Wittek. Występuje przeciwko poprawkom wniesionym przez Ofnera, ponieważ ich przyjęcie uczyniłoby koniecznem nowe rokowanie z Węgrami i przewlekłoby całą sprawę. Minister uznaje potrzebę linii Knin-nowy oraz do Banialuki i rząd gotów jest do wybudowaniu ich przyczynić się, ale teraz jest przeciwny łączeniu tej sprawy z obecnem przedłożeniem.

Przemawiali z kolei pp.: Sylvester, Fressl i Berg, poczem §§ 1 i 2 przyjęto według brzmienia rządowego projektu z odrzuceniem wszelkich poprawek.

Rozpoczęła się dyskusya nad §§ 3, 4, 5.

P. Lecher zabiera stanowisko opozycyjne; sądzi, że tendencyą całego przedłożenia jest skierowanie ruchu z Dalmacyi przez Budapeszt.

Izba panów.

Wiedeń 19 lutego.

Izba panów odbyła wczoraj o 4 po połu dniu uroczyste posiedzenie, celem uczczenia złotego wesela arcyks. Rainera. Przewodniczący ks. Windischgraetz wygłosił przemowę, którą członkowie Izby wysłuchali stojąc. W przemowie tej podniósł, że życie arcyks. Rainera łączy się ściśle z początkami życia konstytucyjnego w Austryi. Był on przez cesarza mianowany prezydentem pierwszego konstytucyjnego gabinetu i brał zawsze bardzo żywy udział w obradach tej Izby, której jest członkiem. Następnie podniósł mowca zasługi arcyksięcia, położone około rozwoju sztuki, wiedzy i obrony krajowej. W końcu wniósł, aby Izba upoważniła go złożyć w jej imieniu życzenia parze arcyksiążęcej. Wniosek ten jednogłośnie uchwalono, poczem posiedzenie przerwano.

Następne dziś o 3 po południu.

Wiedeń 19 lutego.

Izba panów zebrała się dziś o pół do 4-tej. Na porządku dziennym ustawa, przyjęta przez Izbę posłów, — o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych.

Rozruchy w Tryeście.

Wiedeń 19 lutego.

Ks. Lichtenstein omawiał wczoraj na zgromadzeniu ludowem zajścia w Tryeście. Podniósł, że Tryest, jak to już zostało udowodnionem, jest siedzibą anarchistów, że anarchiści w Egipcie wydali hasło czynu. Władze stwierdziły to na podstawie doniesień z Aleksandryi. W tym wypadku jednak i socyaliści byli współwinnymi.

Tryest 19 lutego.

Ogólna sytuacya jest normalna. Od wczoraj nic się nie zmieniło. Ciężko ranni umieszczeni w szpitalach, z wyjątkiem dwóch, mają się lepiej. Stan kobiet ranionych również się polepszył. Wycofywanie oddziałów wojskowych z gmachów publicznych, odbywa się zwolna.

Tryest 19 lutego.

Pomiędzy aresztowanymi anarchistami jest czterech znanych policyantom prawie wszystkich stolic. Są to: jeden inżynier, jeden handlarz papieru, jeden fabrykant papieru i kowal. — Stwierdzono, że dwóch z nich wydalonych jest z Francyi i Włoch. — Okazuje się, że byli oni już kilkakrotnie karani. Pokazuje się, że konspiracya anarchistyczna była dawno przygotowana i kierowana z zagranicy.

Tryest 19 lutego.

Spokój i porządek trwają dalej, co umożliwiło wycofanie wojska z gmachów publicznych i zakładów przemysłowych.

Tryest 19 lutego.

Na kościele S. Antonio przybito onegdajszej nocy na wszystkich punktach murów, w które trafiły kule karabinowe, kartki z napisem: „Tu rozlano krew naszych braci". Policya rano kartki usunęła.

Onegdajszej nocy kilku złoczyńców wdarło się do kościoła parafialnego w Catinara i zrabowało kosztowną monstrancyę. Kiedy zabrali się do wyłamywania skrzyni, w której znajdowały się srebra kościelne, nadszedł sługa kościelny; złodziejom jednak udało się umknąć.

Liczba aresztowanych już po proklamowaniu stanu wyjątkowego wynosi 12. Prawie wszystkich aresztowano za noszenie broni. Wczoraj aresztowano jednego z tutejszych przywódców socyalistycznych.

Sejm węgierski.

Budapeszt 19 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów sejmu węgierskiego zabrał na wstępie głos prezydent hr. Apponyi i w dłuższem przemówieniu podnosił zasługi arcyks Rainera, oraz prosił o upoważnienie do złożenia arcyksięciu życzeń imieniem sejmu.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Barcelona 19 lutego. Demonstranci napadli na dwie trafiki i zrabowali je, a nadto obrzucili kamieniami wóz, którym przewożono aresztowanych.

Pewien młody człowiek dał sześć strzałów z rewolweru do żandarma, eskortującego aresztowanych ale go nie trafił. Żandarm odpowiedział strzałem i owego młodzieńca położył trupem na miejscu.

W jednem z tutejszych składów drzewa wybuchł pożar, który został prawdopodobnie podłożony przez demonstrantów.

Komendant miasta wezwał na konferencyę przemysłowców metalowych i polecił im, aby zaprowadzili 9-cio godzinny dzień pracy.

Tramwaje kursują pod osłoną wojska.

Barcelona d. 19 lutego. Wczoraj przedpołudniem panował spokój. Wojsko obsadziło główne punkta miasta. Wiele sklepów jest zamkniętych.

Madryt 19 lutego. Izba deputowanych obradowała nad projektem ustawy w sprawie zawieszenia konstytucyi w Barcelonie i całej prowincyi. Dep. Le Rouoc zwalczał to przedłożenie, krytykując stanowisko rządu wobec socyalnego problemu. Mowca ocenił liczące strejkujących na 80 tysięcy ludzi. Uskarżał się, iż wojsko wystąpiło przeciw robotnikom, a nie przeciw pracodawcom, na których ciąży wina zajść. Następnie minister spraw wewnętrznych oświadczył, że rząd uczynił, co tylko mógł, aby nie dopuścić do zatargu. Rząd musi w sposób stanowczy utrzymać porządek i spokój, oraz strzedz swobody pracy. Dep. Castelano, republikanin, oświadczył się za zawieszeniem konstytucyi. Dep. Azcarate, republikanin, zganił przedłożenie. Po przemówieniach szeregu posłów przemówił jeszcze Sagasta, który zaznaczył, że to, co w Barcelonie, wydarzało się i w innych krajach. Rząd weźmie się energicznie do dzieła.

Madryt 19 lutego. W Sabadel zapalili strejkujący robotnicy urząd cłowy. W Barcelonie strzelali anarchiści do pilnującego ich agenta z rewolwerów, agent zdołał uciec.

Madryt 19 lutego. Według urzędowej depeszy z Katalonii usiłowali strejkujący robotnicy nie dopuścić w miejscowości Badalona do podjęcia komunikacyi tramwajowej. Tłum atakował żandarmeryę i wojsko, które użyło broni palnej. 1 osoba została zabita 3 ranione; 7 osób aresztowano. Donoszą również o rozruchach w San Mantin gdzie 3 osoby zabito a 2 raniono. Powszechny strejk trwa dalej.

Madryt 19 lutego. Także senat obradował nad sprawą zniesienia konstytucyi w Barcelonie. Senat wybrał komisyę, która za zgodą rządu ma dać sprawozdanie. Sprawę uznano za nagłą.

Madryt 19 lutego. Gubernator banku hiszpańskiego otrzymał dymisyę.

Barcelona 19 lutego. Na konferencyi delegatów pracodawców i robotników osiągnięto porozumienie co do podstaw, na których ma nastąpić rozwikłanie obecnego konfliktu. Robotnicy gotowi są podjąć pracę na tych samych warunkach co przed strejkiem. Wybrano komisyę, która ma zbadać pretensye obu stron.

Barcelona 19 lutego. Ruch handlowy prawie zupełnie ustał. Patrole wojkowe przeciągają ulicami i od czasu do czasu bronią rozpędzają tłumy. Przybyły tu 2 pułki piechoty. Wczoraj nie przywieziono na targ żadnych prowiantów; brak mięsa i chleba. Na bulwarach przyszło do starcia między strejkującymi a wojskiem. Z obu stron strzelano.

Anglia i Transvaal.

Londyn 19 lutego. Biuro Reutera donosi z Heilbronn pod datą 17 bm.: Kolumny Delislego i Sansaavesa zaatakowały De Weta i znaczną liczbę Boerów koło Trummel, 30 mil na północny wschód od Reitz. 10 Boerów wzięto do niewoli. De Wet miał zarządzić podział sił wojennych Boerów, aby w ten sposób łatwiej wymknąć się Anglikom.

Różne.

Wiedeń 19 lutego. Do „Neues Wiener Tagblattu" telegrafują z Konstantynopola, że Miss Ellen Stone została wypuszczona na wolność za złożeniem okupu.

Berlin 19 lutego. „Reichsanzeiger" donosi, że istniejący od 1 kwietnia 1895 zakaz importu żywego bydła z Galicyi do okręgu opolskiego d. 15 bm. cofnięto.

Berlin 19 lutego. Budżet cesarstwa niemieckiego wykaże, że kończący się dnia 1 kwietnia rok obrachunkowy 1901 da niedobór w sumie siedmdziesięciu milionów marek. Jest to największy niedobór od czasu istnienia cesarstwa.

Monachium 19 lutego. W sejmie bawarskim w ciągu dyskusyi nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych minister bar. Steinitz odparł zarzuty uczynione Bawaryi w sejmie pruskim z powodu importu bydła austryackiego do Bawaryi. Minister przeczy, jakoby Bawarya przez dopuszczenie importu bydła austryackiego przyczyniała się do rozszerzenia zarazy w Prusach. Rząd bawarski z największą ścisłością przestrzega przepisów weterynaryjnych i zwalcza z całą energią zarazę, jeżeli ona w istocie gdzieś się pojawi. Nie ma na to żadnego dowodu i nie było wypadku, aby z Bawaryi zarazę gdzieindziej zawleczono, natomiast w r. 1900 siedm razy, a w r. 1899 nawet jedenaście razy zawleczono zarazę z Prus do Bawaryi.

Dział ekonomiczny.

— **Konkurs „Zdrowie".** Lwowski sąd krajowy cywilny zezwolił na otwarcie konkursu do majątku fabryki „Zdrowie". Tymczasowym zawiadowcą masy konkursowej zamianowano dr. K. Lewickiego, a termin likwidacyjny naznaczono na 3 marca br.

— **Wiedeń** d. 19 lutego (Tel. *Gaz. Nar.*) Węgierskie tow. młynarzy wystosowało do znaczniejszych młynów austryackich, mielących pszenicę, zaproszenie, aby przyłączyły się do akcyi sanacyjnej, rozpoczętej ze strony węgierskiej. W tej sprawie odbyła się tu wczoraj konferencya wybitnych przemysłowców młynarskich w Austryi. Uznano konieczność zajęcia się przemysłem młynarskim, będącym w smutnem położeniu, i uchwalono rozpocząć akcyę w tym kierunku.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 19 lutego. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 695·50, węg. zakładu kredyt. 711·—, Anglobanku 283·50, Unionbanku 566·50, Banku dla krajów koronnych 431·—, Bankvereinu 463·—, Bodencreditu 957·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 678·—, kolei południowej 71·25, tramwaju A. 287·—, B. 283·—, kolei Elbethal 471·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 400·—, Rima Muranya 511·—, praskiego towarz. żel. 1518, fabryki broni 325·—, tureckie tytoniowe 300·—, oblig. węg. indemniz. 96·90, renta majowa 101·70, austr. renta koronowa 98·70, węg. renta koronowa 97·05, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 94·80, 4-procent. listy banku krajow. 94·65, $4^1/_2$ procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent listy banku hipotecznego 94·—, $4^1/_2$-procent. listy banku hipotecznego 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·75, 4-procent. galic. obligac. propinac. 98·05, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 96·40, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 93·—, losy tureckie 111·—, marki 117·25, ruble 253·50.

— **Berlin** 19 lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30. (podług obliczenia procentowego), Spirytus 34·70, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—

— **Paryż** 19 lutego. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·15. Mąka 26·75

— **Frankfurt** 19 lutego. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 219·60, Kolej państwowa 194·70, Alpiny —·—, Disconto —·—, Laura 208·10.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 19 lutego. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·80 do 9·—, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·70 do 6·85, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 6·80 do 7·20, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień brow. 6·50 do 7·50, rzepak nowy 13·50 do 14·—, lnianka 11·— do 11·50, groch pastewny 7·50 do 7·75, groch do gotowania 8·50 do 13·—, wyka 7·75 do 8·50, bobik 6·— do 6·25, hreczka 6·75 do 7·50, kukurudza nowa 5·90 do 6·10, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, biała 50·— do 100·—, szwedzka 60·— do 95·—, tymotka 28·— do 36·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 16·75, paritas Tarnopol na termina 16·— do 16·25.

Usposobienie co do pszenicy niezmienne, co do żyta słabsze.

W owsie tendencya zwyżkowa.

Inne produkta notują niezmiennie.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 18 lutego.

Zapasy zboża zdają się być o wiele mniejsze, jak zwykle o tej porze, gdyż pomimo korzystnych cen, jakie się ustaliły, zaofiarowanie nigdzie się nie wzmaga. Bez względu na to, usposobienie w ostatnim czasie uspokoiło się, gdyż podczas ostatniej zwyżki zakupiono znaczniejsze ilości pszenicy, tak, że na razie potrzeby kupujących są pokryte.

Niewielkie partye, jakie szukają nabywców, znajdują mimo to łatwy odbyt, a za celne gatunki pszenicy płacą nawet cokolwiek lepsze ceny. Żyto i jęczmień trzymają się w cenie niezmienionej. Owies poszukiwany po lepszych cenach.

Płacono: pszenicę białą od 9·10 do 9·50 k., czerwoną od 9·— do 9·50 kor., żółtą od 9·— do 9·50 koron, żyto od 7·35 do 7·70 koron, jęczmień browarny od 6·85 do 7·35 k., na paszę od 6·— do 6·35 k., owies od 7·30 do 7·75 k., rzepak od —·— do —·— k., konicz czerwony od —·— do —·— k., biały od —·— do —·— k., kukurudza od —·— do —·— k., wszystko za 50 klgr

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

— **Wiedeń** d. 19 lutego. Cukier (spokojnie) 18·20 do —·—. Nafta galicyjska 30·60 do —·— Spirytus 38·20 do —·—.

Wiedeń dnia 19 lutego.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 9·72 do 9·73, na maj-czerwiec 9·76 do 9·77, żyto na jesień —·— do 0·—, na wiosnę 8·03 do 8·05, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 5·70 do 5·71, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·96 do 7·97, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień 12·85 do 13·—, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień maj 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie: dobre.

Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 19 lutego.

Kurs w koronach i po 50 klgr

Notowano pszenicę na kwiecień 9·59 do 9·60, na maj 0·— do 0·—, na październik 8·45 do 8·46, żyto na kwiec. 7·90 do 7·91, na październik 7·03 do 7·04, owies na kwiec. 7·67 do 7·68, na październik 6·32 do 6·33, kukurudza na maj (1902) 5·39 do 5·40, na lipiec 5·54 do 5·55, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 12·45 do 12·55

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna rezerwowana.

Usposobienie: lepsze.

Stan powietrza: pada deszcz.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

13

Dzicy jeźdźcy.

PRZEZ

Teodora Roosevelta.

(Ciąg dalszy).

Mimo strasznych cierpień, dopóki był przytomny, dyktował sprawozdania z bitwy. Żaden z rannych nie jęczał, ani się nie skarżył; przeciwnie, silili się na wesołość. Jeden zanucił, inni podjęli głos i niebawem utworzył się chór, melodya „Yankee Doodle" biegła przez lasy, gdzie zwycięzcy leżeli obozem.

Nie spostrzegłem ani razu objawów strachu, malowanego tak sensacyjnie przez modernis'ów w opisach bitew. Na froncie każdy pełnił swój obowiązek i przyjmował kule i rany, jako rzecz nieuniknioną; w rezerwie, gdzie byli ranni, maruderzy, przewodnicy, oraz kilku korespondentów szerzyła się widocznie panika, gdyż pierwsze wiadomości, przesłane z pola, były fałszywe: donoszono, żeśmy wpadli w zasadzkę, że zostaliśmy pobici na głowę i t. p.

Przewodnicy, prowadzący armaty, uciekli, muły wciągnęły je w dżunglę; dlatego nasze działa nie odezwały się ani razu podczas bitwy; odzyskaliśmy je dzięki cow-boyowi Fredowi Hersing, który po tropie doszedł do miejsca, gdzie zatrzymały się muły i przyprowadził armaty do obozu.

Wśród rannych, którzy o własnej sile poszli do tymczasowego lazaretu w Siboney, był szeregowiec Rowland, o którym już wspominałem. Lekarze, po opatrzeniu jego ran, zawyrokowali, że są bardzo ciężkie i że powinien być odesłany do kraju.

Rowland poczekał do nocy i korzystając z ciemności, uciekł przez okno i wrócił do obozu z karabinem i bagażem, choć rana musiała mu utrudniać każdy krok. Widząc jego zapał do wojaczki, postanowiliśmy go pozostawić; nie opuścił nas ani na chwilę i odznaczył się w bitwie pod San Juan.

Nazajutrz rano pogrzebaliśmy siedmiu poległych z naszego pułku we wspólnym grobie, w cieniu drzew podzwrotnikowych. Nasz kapelan Brown odprawił nabożeństwo za zmarłych. Stada sępów krążyły nad naszemi głowami, upominając się jakby o żer odebrany.

Po południu 25 ruszyliśmy o parę mil dalej i roztasowaliśmy się obozem nad potokiem górskim. Tu odpoczywaliśmy przez dni kilka. Generał Yong dostał febry. Wood objął jego brygadę, co stawiało mnie na czele pułku. Byłem z tego rad, albowiem już się obznajomiłem ze służbą i z moimi ludźmi i czułem, że potrafię ich prowadzić do boju.

Nie było żadnych środków lokomocyi, brakło też zwierząt pociągowych, tak, jak poprzednio okrętów. Tymczasem nadeszły bagaże oficerskie i namioty, ale te były słabą ochroną od ulewnego deszczu. Brakło nam żywności, a odzież, której nam rząd dostarczył, była odpowiedniejsza do lodowatej temperatury Klondyke, niż do podzwrotnikowych żarów Kuby. Mieliśmy dostatecznie solonej wieprzowiny, ale za mało kawy i cukru. Posłałem po prowizye kilkunastu dobrych piechurów, kilku jeźdźców i parę wozów, zaprzężonych w muły. Przywieźli tylko bobu i pomidorów. Nic więcej nie można było dostać.

Jednym z żołnierzy, wyprawionych po prowizye, był dawny szeryf Bell. Wracając do obozu podczas ulewy, pośliznął się i upadł na pień drzewa, kalecząc się okropnie. Rana była niebezpieczna. Dr. Church oświadczył, że musi wracać do kraju. Ambulans miał przybyć nazajutrz, to jest w wigilię dnia naszego wymarszu do San Juan. Gdy Bell usłyszał turkot wozów, wypełzł ze szpitalnego namiotu na czworakach i schował się w dżungli, gdzie całą noc przeleżał. Ambulans odjechał bez niego. Koledzy osłaniali ten brak dyscypliny, tak jak uczniowie osłaniają nieposłuszeństwo w szkole; zanieśli mu karabin, tornister i pościel. Bell ukrywał się, dopóki nasza kolumna nie ruszyła, następnie szedł w pewnej za nami odległości. Ujrzałem go dopiero w dzień bitwy pod San Juan. Oświadczył mi, że chce umrzeć z bronią w ręku, jeżeli już umierać musi. Nie miałem serca odesłać go z powrotem do kraju. Bił się jak lew tego dnia i następnie w okopach, a choć rany otwierały mu się dwukrotnie i życie wisiało na włosku „wylizał się" i wraz z nami powrócił do Stanów.

Armia regularna obozowała wzdłuż doliny, my po obu jej bokach. Od generała do ostatniego żołnierza, wszyscy pragnęli jak najprędzej powąchać prochu.

ROZDZIAŁ IV.

Jazda pod Santjago.

Dnia 30 czerwca kazano nam być w pogotowiu, aby wyruszyć na Santiago. Ucieszyliśmy się bardzo, gdyż bezczynność nam ciężyła. Jak zwykle przy każdym wymarszu, dla braku wozów i mułów, trzeba było zostawić to, czego żołnierze nie mogli udźwignąć.

Około południa Dzicy Jeźdźcy zwinęli obóz i ustawili się w poprzek błotnistej i wązkiej drogi, na tyłach pierwszego pułku jazdy regularnej. Potem usiedliśmy, gdzie kto stał i czekaliśmy rozkazu do wymarszu.

Tymczasem pułki szły jeden za drugim, przeplatane oddziałami kubańskich powstańców i wozami z amunicyą. Każdy żołnierz niósł prowianty na trzy dni. Udało nam się wypożyczyć dość mułów dla przewiezienia naszej armaty dynamitowej i automatycznych dział.

Około czwartej ruszył 1-szy i 10-ty pułki jazdy regularnej, my za nimi. Pułk 1-szy był pod dowództwem pułkownika Veile, 10-ty — pod pułkownikiem Balwin. Co parę minut zatrzymano się na froncie; przy dłuższych postojach pozwalałem moim żołnierzom siadać lub kłaść się przy drodze i zdejmować z pleców tornistry.

Szliśmy dżunglą, tworzącą jakby mur po obu stronach drogi. Od czasu do czasu ukazywała się polanka, na której obozował ten i ów pułk, pozostawiony w tyle.

Jeden taki pułk złączył się z nami, łamiąc porządek naszych szeregów i oddzielił nas od pułku piechoty regularnej. Kilkakrotnie musieliśmy przechodzić przez strumienie. Mrok już zapadł, a myśmy wciąż maszerowali naprzód

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
dospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
	11·55	z Stanisławowa (Kőresmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza. Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·35	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa. Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki, Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mezö-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.